Nr. 209. We Lwowie Niedziela dnia 30 Lipca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do ościennych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Powtarzanie i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wybory we Francji.

Lwów 29. lipca.

Kampanja wyborcza, prowadzona dotychczas w ukryciu, od czasu zamknięcia sesji parlamentarnej i ogłoszenia terminu wyborów, jest już urzędowo otwartą. Jestto z wielu względów dobrze, że ona potrwa niespełna cztery tygodnie tylko. Wybory roznamiętniają i wzburzają umysły, odrywają ludność od zwykłych zajęć, a więc lepiej, jeżeli ta gorączka trwa krócej, niż dłużej. Nie ulega wątpliwości, że będziemy jeszcze mieli sposobność zajmować się poszczególnemi momentami i epizodami walki wyborczej, dzisiaj chcemy jeno zwrócić uwagę na najcharakterystyczniejsze cechy obecnych wyborów.

Z pośród tych wysuwa się na pierwszy plan powszechne uznanie republikańskiej formy rządu, w czem tylko poszczególni i odosobnieni zwolennicy starego porządku czynią wyjątek. „Król" w ostatniem swojem piśmie — zwanem pospolicie „manifestem" wzywa wprawdzie swoich „poddanych" do rozwinięcia sztandaru monarchicznego, wiadomo jednak, że orleaniści w danej chwili muszą występować jako konserwatyści bez przymieszki monarchizmu. Teraz byłoby to tem bardziej wskazanem, o ile papież wielokrotnie oświadczył się za rzecząpospolitą, polecając katolikom francuskim uznanie istniejącej formy rządu i o ile wielu szczerych katolików z hrabią de Mun na czele wyraziło stanowczy zamiar poświęcić się odtąd wyłącznie załatwieniu kwestji socjalnej.

Ten prąd chrześciańsko-społeczny, który znajduje wyraz w zakładaniu stowarzyszeń robotniczych i w urządzaniu nabożeństw w dniu święta republikańskiego, napawa republikanów oportunistycznych, radykalnych, a nawet socjalistycznych poważną obawą, tak, że kwestja kościelna, która od dłuższego czasu zdawała się uśpioną, dzisiaj na nowo wydobywa się na powierzchnię. Zerwania węzłów, łączących państwo z kościołem, przez wypowiedzenie konkordatu, domagają się dzisiaj z wielu stron, nawet tam, gdzie dotychczas najzupełniejsza panowała tolerancja, a tę agitację antiklerykalną wywołało wystąpienie kościoła na pole walki politycznej — swoją drogą za rzecząpospolitą. We Francji panuje bezsprzecznie *bon sens*, zdrowy rozsądek, któremu swojego czasu uległ bulanżyzm, właśnie w chwili, kiedy stanowcze jego zwycięstwo zdawało się nieuniknionem. Owoż ten sam *bon sens* opiera się także wmięszaniu się duchowieństwa w akcję wyborczą, albowiem nie spodziewa się po niem niczego dobrego dla rozwoju urządzeń republikańskich.

Swoją drogą, przesadzają niechęć wyborców do wojowniczego kleru i mięszają ją z wrzekomą niechęcią do samej religji, zapominając o tem, że większość Francuzów jest wprawdzie antiklerykalną, ale nawskróś religijną. Nawet ateiści, wolnodumcy i rewolucjoniści liczą się z tem usposobieniem narodu francuskiego. Wobec tego można się obawiać, że wielu zwolenników dzisiejszej formy rządu, wobec zbyt wybujałego radykalizmu, da pierwszeństwo — konserwatystom nawróconym. Nastąpi to prawdopodobnie przedewszystkiem wobec tych kandydatów, którzy wypowiedzenie konkordatu umieszczą na swych programach, zapominając o tem, że duchowieństwo, zwolnione od wszelkich wobec państwa zobowiązań, może się stać bardziej wpływowem i bardziej niebezpiecznem, aniżeli duchowieństwo, stojące pod nadzorem państwa. Wobec tego można się spodziewać, że rozwiązanie konkordatu nie znajdzie jeszcze większości w przyszłym parlamencie.

Nie lepiej zapewne pójdzie zwolennikom rewizji konstytucji, z której Boulanger i jego zwolennicy zrobili pierwszy artykuł swojej wiary politycznej. Wszyscy przyznają, że konstytucja z roku 1875 nie jest ideałem republikańskiej formy rządu, ale przeważna większość wyborców nie chce wszystkiego narazić na szwank i oddać na los konstytuanty. Jeżeli republika wyjdzie z wyborów nienaruszoną — czego się spodziewać należy — w takim razie będzie można znaleźć sposobność zmienić to, co jest przestarzałem — bez naruszania podstaw. Około tych przedewszystkiem punktów zasadniczych toczyć się będzie kampanja wyborcza. Większość narodu francuskiego powinna się starać o to, aby do pałacu burbońskiego wysłać silną, poważną i świadomą swych celów większość, zdolną istotnie do rządów. W ostatnich zwłaszcza czasach, francuskie ciało prawodawcze smutny przedstawiało widok rozstroju i upadku. Praca jego była wobec tego często bezowocną. Może na przyszłość będzie inaczej.

Wiązanka wyjaśnień i komentarzy.

Przed kilku dniami ukończyliśmy szereg streszczonych feljetonów pt. „Ruś halicka pod panowaniem austrjackich Polaków," które wydrukował półurzędowy *Dniewnik Warszawski*. Że one były stekiem bałamuctw i fałszów tendencyjnych — jakiemi Rosja urzędowa, a także równie wroga nam, wrzekomo niezawisła, prasa rosyjska zwykły karmić swoje społeczeństwo, posługując się ku temu celowi robotą odszczepieńców i sprzedawczyków, o tem chyba nikt z czytelników naszych nie wątpił na chwilę. Na dowód zaś, że i pomiędzy Rusinami te elukubracje moskiewskiego najmity znalazły stosowną ocenę, przytaczamy poniżej pismo znanego dziennikarza ruskiego p. A. N. Szczerbana, wystosowane do nas *ex re* rzeczonych feljetonów w *Dniew. Warsz.*

„Szanowna Redakcjo!

Czytając z wielką uwagą szereg artykułów pod napisem „Ruś Halicka pod panowaniem austrjackich Polaków", zauważyłem, że mieści się w nich dużo niedokładności, a ustęp art. VIII. (*Dziennik polski* nr. 201. z dnia 22. lipca 1893), gdzie jest mowa o „Literaturnym uniwersale" Kulisza i jakoby ten „uniwersał" znajdował się u p. Markowa, jest wręcz nieprawdziwy. Rzecz się miała tak: Pewna osobistość, przed którą p. Kulisz zwierzył się i która była wtajemniczoną we wszystko, oddała, oprócz w mowie będącego „uniwersału", także wszystkie pisma prywatne Kulisza, drugiej osobie za wynagrodzeniem. Ta druga osoba (której również nie wymieniam) wysłała wszystkie te pisma i notatki pod adresem śp. Jakóba Głowackiego do Wilna w czterech rekomendowanych pismach, jak następująca odpowiedź z dnia 1. s. s. grudnia 1882 dowodzi: „*Wsie zakaznyje pisma i stati ja pałucził w isprawnosti. W stati i pismach mnogo dla mienia ostajotsa zagadocznym — i potomu ja proszu Was prisłat' mnie wsiewozmożnyja pojaśnienia, sztoby ja mog zdiełat' nadleżaszczeje upotrieblenie*" (wszystkie rekomendowane listy i artykuły należycie otrzymałem. W artykule i pismach jest dla mnie dużo zagadkowego — i dlatego proszę pana mi przysłać możliwe objaśnienia, bym mógł zrobić należyty użytek).

Co się zaś tyczy „literaturnego uniwersału", to takowy wysłany został do Nowokaragacza (Magała) w besarabskiej gubernji pod adresem pewnej osobistości, z poleceniem, by takowy niezwłocznie został wysłany także do ś. p. Głowackiego do Wilna, co się też i stało, jak oryginalny recepis pocztowej stacji w Tatarbunar dowodzi, a niemniej następująca odpowiedź: „*Twoje zakaznoje pismo w gorod Wilno Gołowackomu pieresłał, o czom i rospisku Tiebie pri siem prieproważdaju iz Tatarbunarskawo pocztowawo atdielenia*". (Twoje rekomendowane pismo do miasta Wilna Głowackiemu przesłałem, o czem i recepis z Tatarbunarskiego oddziału pocztowego tobie przytem odsełam.)

Zachodzi tylko pytanie, dla czego Kulisz odjeżdżając do Wiednia, pozostawił uniwersał w obcem ręku we Lwowie? O ile mnie wiadomo, p. Kulisz wyjeżdżając do Wiednia, miał zamiar wkrótce do Lwowa powrócić, a „uniwersał" pozostawił celem przetłumaczenia go na język polski...

Tak się rzecz ma co do tego faktu; inne pomijam w tej chwili, choć wiele jeszcze miałbym do sprostowania.

Z poważaniem

A. N. Szczerban."

O ile wiemy w tej sprawie z ust wcale wiarogodnych, owa „druga osoba", o której p. Szczerban ogólnikowo jeno wspomina, jest to indywiduum nikczemne, które wkradłszy się w zaufanie Kulisza, następnie za ruble zdradziło go i wszystkie jego papiery wydało rządowi rosyjskiemu...

Temi dniami otrzymaliśmy jeszcze następujący list od znanego renegata Benedykta Płoszczańskiego:

„Szanowna Redakcjo *Dziennika Polskiego!*" W interesie prawdy oświadczam, że autorem artykułów w *Dniewn. Warszawskim* umieszczonych, nie jestem. Do *Dniewn. Warsz.* nie pisuję od 1889 roku, mając do dyspozycji inne dzienniki, w których mogę wypowiadać swoje przekonania i poglądy, o istnieniu zaś artykułów p. t.: Ruś Halicka" w *Dniewn. Warszawskim* dowiedziałem się dopiero z *Dz. Pol.*, którego z grzeczności udziela mi redakcja *Wil. Wiest.* Przyznaję się do grzechu, że chociaż wrogi nam *Dz. Pol.*, ja chętnie go widzę, bo mi przedewszystkiem Lwów przypomina, gdzie najlepsze lata swoje przeżyłem, a także nie mało wycierpiałem za szczere (!) swoje przekonania, wypowiedziane w gazecie *Słowo*. Z prawdziwem poważaniem *Bened. Płoszczański*, czł. wil. archeologicznego komitetu.

Wilno 24. lipca 1893 r."

Program nowego stronnictwa niemieckiego w Austrji.

W dziennikach wiedeńskich pojawiają się luźne wiadomości o zawiązać się mającem nowem stronnictwie „narodowo-niemieckiem", któreby zjednoczyło coraz bardziej rozpierzchające się żywioły narodowców barwy Steinwendera i Luegera, celem wytworzenia z nich silnego obozu, mogącego zastąpić i wyprzeć z areny publicznej dzisiejszych liberałów, szeregujących się pod sztandarem Plenera. Z ostatnich dzienników dowiadujemy się, że „mężowie zaufania" tego stronnictwa przyszłości, przygotowali już na mający się odbyć w jesieni wiec stronnictwa program polityczny, którego najważniejsze cele i zasady streszczają się w następujących punktach:

Stanowisko stronnictwa we wszystkich kwestjach życia publicznego opiera się przedewszystkiem na dążeniu do zapewnienia przewagi i siły żywiołowi niemieckiemu w Austrji. Ten postulat jest główną racją bytu stronnictwa; opiera się na nim zarówno jego parlamentarna działalność, jak wolnościowe i społeczne jego dążenia. Dalszem zadaniem stronnictwa jest ochrona przeciw wszelkim zamachom, zmierzającym do zachwiania żywiołu niemieckiego w Austrji, której to idei wszelkie partyjne różnice winny być podporządkowane. Ponieważ ani od obecnego, ani od przyszłego rządu, dopóki słowiański północny wschód wywiera wpływ na wewnętrzną politykę, nie mogą się Niemcy spodziewać odpowiedniego poparcia, przeto muszą się domagać utworzenia osobnego niemiecko-austrjackiego państwa z wyłączeniem Galicji, Dalmacji i Bukowiny. Prócz tego narodowo niemiecka polityka dążyć winna do zdobycia coraz szerszego wpływu na sprawy państwa, co o tyle da się osiągnąć, o ile Niemcy energicznie i wytrwale będą własne popierać interesa. W tym celu, prócz dążeń do wywierania wpływu na ustawodawstwo i administrację państwa, należy pracować nad powoływaniem do życia i rozwijaniem niemieckich towarzystw, mających za cel ochronę narodowości niemieckiej, tak, aby działalność ich objęła wszystkie warstwy społeczne.

Program tego stronnictwa oświadcza się stanowczo za szkołą niewyznaniową, jednakże z uwzględnieniem miejscowych potrzeb ludności. Wszelkie ograniczenia swobody życia politycznego, znajdujące swój wyraz w ustawach o stowarzyszeniach, zebraniach i prasowych, należy uchylić. Zamiast obecnej ordynacji wyborczej, protegującej jedynie interesy wielkiego kapitału, potrzeba prawa wyborczego, któreby dało możność wszelkim stanom i zawodom do równomiernego uczestniczenia w pracach ustawodawczych.

Celem ochrony warstw ekonomicznie słabszych, celem utrzymania, a po części stworzenia silnego stanu średniego, a przeciwdziałania wywołanym nierównością społeczną przewrotowym zakusom, uznaje stronnictwo za konieczne: przyspieszenie reformy podatkowej i wymiaru należytości, ustalenie płac urzędników i unormowanie ich stosunków służbowych, dążenie do reformy stosunków rolniczych przez organizowanie towarzystw ubezpieczeń i kredytowych, ubezpieczenie rolników i najemników na starość, zmianę prawa swojszczyzny, obronę przeciw wyzyskowi posiadłości włościańskiej, zmianę ustaw przemysłowych, popieranie przemysłu przez państwo, ukrócenie nieprawnej konkurencji, zaostrzenie ustaw konkursowych, wydanie surowych przepisów przeciw fałszowaniu towarów, ograniczenie handlu domokrążnego, udoskonalenie ustawodawstwa o ochronie i ubezpieczaniu robotników, dalsze upaństwowianie kolei, urządzenie państwowych i krajowych banków i domów składowych, ustawodawcze ograniczenie karteli, zwalczanie wszelkiego rodzaju korupcji we wszystkich dziedzinach życia społecznego, a nadewszystko opanowującego za pomocą prasy coraz szersze kręgi społecznego życia — wpływu żydowskiego.

Program nowego stronnictwa żąda wreszcie, aby w tem dążeniu do wyemancypowania własnego narodu z pod wpływu obcych żywiołów współdziałały wszystkie stronnictwa, starając się o popieranie „swoich" na wszystkich polach. Jako najbliższe zaś i konieczne zadanie stronnictwa stawia program założenie poważnego przez Niemców dla Niemców wydawanego organu, gdyż bez tego środka nie podobna będzie celów stronnictwa osiągnąć.

Jak widzimy tedy, program nowego stronnictwa najbardziej zasadniczym jest przez to, że domaga się wyłączenia z dotychczasowego organizmu państwowego Galicji, Bukowiny i Dalmacji. Ze szkicu dotąd ogłoszonego programu nie dowiadujemy się, co stać się ma z temi krajami: czy przyszłe państwo niemieckiej Austrji rzuca je na pastwę losów, lub co prawdopodobniejsze, nada im oddzielny, na szerokich podstawach oparty samorząd, utrzymując je z państwem w pewnego rodzaju federacji. Do takiej zmiany w organizacji państwa nie tak łatwo doprowadziłoby mogło nowe stronnictwo; objawiona jednak w tym kierunku dążność jasno tłumaczy jego zamiary. Przez oddzielenie tych trzech krajów bowiem zostaliby przedewszystkiem Czesi raz na zawsze oddani na łaskę i niełaskę Niemców, a z nimi razem Słoweńcy i Kroaci. Kwestję czeską ubitoby zatem jednym zamachem i Austrja, aczkolwiek terytorjalnie mniejsza, przybrałaby charakter czysto niemieckiego państwa. W ten sposób idea pangermańska odniosłaby tryumf w Austrji, która zbliżyłaby się niesłychanie swą ideą państwową i charakterem politycznym do Niemiec, tego przedmiotu westchnień autorów programu nowego stronnictwa.

Z zarysu polityki wewnętrznej i ekonomicznej widać jasno, że inicjatorzy stronnictwa „narodowo-niemieckiego" zgromadzić chcą na wspólnym gruncie dzisiejszych narodowców, antisemitów i klerykałów barwy Liechtensteina i Ebenhocha. Dowodzą tego zwroty o teroryzmie żydowskim i wszechwładztwie kapitału. *Vaterland* powitał też ten program przychylnie, gdzi się na politykę wewnętrzną i ekonomiczną, tylko protestuje przeciw wyłączeniu Galicji, Bukowiny i Dalmacji.

Korespondencje.

Belgrad 23. lipca.

(Zapowietrzony zakątek. — Zamach stanu w dniu 13. kwietnia. — Stanowisko Rosji. — Zabiegi Natalji. — Sytuacja dynastji. — Jovan Ristiez. — Geneza i dalsze dzieje partji radykalnej. — Kto właściwie i dla czego inscenował zamach stanu dnia 13. kwietnia r. b.? — Cele zamachu i niebezpieczne jego strony. — Woda na młyn Rosji).

Tyle razy twierdzono, że półwysep Bałkański jest zakątkiem, zkąd zaraza po całej rozchodzi się Europie. Zamach stanu, dokonany d. 13. kwietnia r. b. w Serbji, wytworzył znowu duszną atmosferę i zdaje się, że nie pozostanie on bez bardzo poważnego wpływu na tok polityki ogólno europejskiej.

Rosja pozornie zachowuje się obojętnie wobec półwyspu Bałkańskiego. W gruncie jednak rozumie ona tylko dobrze sytuację, wie, że nie nadeszła jeszcze chwila, do zwrócenia całej siły caratu w kierunku polityki wschodniej. Tego przecie nikt nie przypuszcza nawet, by Rosja przebolała utratę Bułgarji, którą już uważała za swoją, nieprzypuszczalnem jest również, by dla caratu obojętnem było, jaki obrót w dalszym swym rozwoju wezmą sprawy serbskie.

Obecny zamęt na tem polu, rozognienie się walki stronnictw, są wodą na młyn Rosji. Radykalna partja, stojąca obecnie w Serbji u steru, twierdzi wprawdzie, że sprzyja Rosji, któreż jednak państwo zechciałoby się liczyć z partją, skazaną na ciągłe zmiany, przesiąkniętą żywiołami socjalno-demokratycznemi? Ostatni zamach stanu dowiódł, że stronnictwu temu nie idzie o nic innego, jeno o panowanie. Za tę cenę pojednało się nawet ze znienawidzoną Austrją. To właśnie wprawiło Rosję w ambaras; z chwilą, gdy przekonała się, iż młody król jest piłką w ręku partji, zupełnie niegodnej zaufania, partji, którą trzyma cichaczem na pasku król Milan, musiała Rosja pomyśleć o zabezpieczeniu swych pleców. Serbski pretendent do tronu, ks. Arsen Karadżordżewicz, żyjący od lat wielu w Rosji i z Rosjanką ożeniony, ma stać się odtrutką przeciw zakażeniu austrofilskiemu Serbji.

Królowę Natalję zaskoczył zamach z d. 13. kwietnia zupełnie nieprzygotowaną. Jej najzagorzalsi sojusznicy, liberałowie, zostali w jednej chwili usunięci, a królowa, w głębi serca prawowita Rosjanka, wiedziała doskonale, jak złe wrażenie sprawi nowy obrót rzeczy na decydujących sferach petersburgskich. Pospieszyła też niezwłocznie do Liwadji, a następnie do Petersburga, by wybłagać przebaczenie i opiekę dla synaczka. Zna ona zbyt dobrze stosunki krajowe, by łudzić się co do sytuacji młodego króla.

Zarówno jego, jak całej dynastji Obrenowiczów szanse nie są najlepsze, odkąd wypróbowanego przyjaciela tej dynastji wyrzucił zamach stanu za drzwi.

Mam tu na myśli Jovana Risticza. Wszak on od lat 25 wśród największych trudności był istną tarczą ochronną Obrenowiczów. Gdy po zamordowaniu ks. Michała w Topczyderze (1868) stracono w Belgradzie kompletnie głowę, ocaliła dynastję zimna krew i energja Risticza. Na sprawców spadła surowa kara i ona też ściągnęła na Risticza nieprzejednaną nienawiść stronników domu Karadżordżewiczów. Podczas małoletności Milana, sprawował Ristiez wprawną ręką trudne

---

145)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

— Gadanina! Naród nie zmieni nigdy formy rządu, jeśli wojsko tego nie zechce. Bagnety i armaty wystarczą zawsze na to, aby każde powstanie ludowe stłumić w zarodku. Ale oto właśnie diable pytanie, kto jest właściwym zwierzchnikiem armji i Francji, czy sam lud, czy ci, którzy odebrali na chwilę władzę zwierzchnią od ludu? Kto mi powie, kiedy wojsko francuskie się zbuntowało, czy wtedy, kiedy odmówiwszy posłuszeństwa Ludwikowi Filipowi, bratało się z ludem i obaliło tron, czy przeciwnie wtedy, kiedy poszło na lud za rozkazem jenerała Cavaignac, albo księcia prezydenta Ludwika Napoleona? Na to trzebaby kazuistę Jezuitę. Nasz pułk będzie się bratał z ludem i z gwardją narodową za kilka godzin, kiedy niedołężny i bezrozumny rząd zażąda od gwardji narodowej złożenia broni. A jeśli pan wtenczas nie będziesz się bratał z ludem, będziesz nie karnym żołnierzem i zostaniesz zdegradowany. Teraz jesteś niekarnym żołnierzem, kiedy się opierasz swoim przełożonym,

Anatol zrozumiał, że nie ma nic więcej do roboty i odszedł smutny. Usiadł tedy z założonemi rękami na ławie przed koszarami i oczekiwał dalszego rozwoju wypadków.

Nie długo trzeba było czekać. Zjawiła się na ulicy najpierw mała grupa ludzi, niosących czerwoną chorągiew komunistów i stanęła zuchwale wprost koszar, śpiewając „*Ca ira*". Grupa ta rosła i rosła w oczach i rozmaite okrzyki mięszały się do pieśni. Wreszcie usłyszano w dali wielki hałas tłumu i gwardja narodowa postępując w zwartych szeregach, zawaliła plac przed koszarami, wznosząc okrzyki na cześć ludu i komuny paryskiej. Na czele gwardji jechał na koniu jakiś zaimprowizowany pułkownik, z czerwoną szarfą na piersi i z pióropuszem na kepi. Zatrzymał swój pułk przed koszarami i zawołał wielkim głosem: „Niech żyje komuna! niech żyje Francja! Precz z arystokratami!"

Głosy żołnierzy zawtórowały z okien koszar. Po chwili tłum niesforny, choć ubrany w mundury armji regularnej, wytoczył się na ulicę, krzycząc podobnież:

— Niech żyje komuna! Precz z arystokratami!

Byli to wszyscy żołnierze i podoficerowie pułku. Było między nimi także wielu oficerów. Ściskali się z gwardzistami, płakali, śmiali się, wykrzykiwali.

Jeden oficer zwrócił się ku Anatolowi i spytał się go:

— Cóż to? nie bratasz się z ludem?

— Nie — odrzekł Anatol.

— A to dla czego?

— Bo to, co robicie, jest haniebnym zamachem przeciw nieszczęśliwej ojczyźnie.

— Gadaj ciszej, radzę ci bardzo, bo jakby cię kto inny usłyszał, mogłaby cię spotkać przykrość nie lada.

— Nie myślę się ukrywać z mojem przekonaniem. Jeśli trzeba będzie, głośno je wypowiem, tak, aby cały ten tłum dowiedział się odemnie, jaką zbrodnię popełnia.

— Jeśli takie jest twoje przekonanie, rzuć broń i wynoś się z Paryża, póki czas!

— Nie odstąpię od mojego stanowiska i broni nie złożę, jak chyba przed przemocą.

Nastała chwila milczenia. Grono oficerów, podzielające zapatrywania Anatola, otoczyło go, milcząc. Wreszcie stanął przed nimi stary pułkownik, człowiek otyły z siwemi wąsami i siwą bródką.

— Panowie — zawołał — opór z naszej strony byłby szlachetnym, ale daremnym. Nie trzeba krwi francuskiej przelewać za darmo. Ostatniego udzielam rozkazu. Kto nie chce służyć komunie Paryża, niechaj pójdzie za moim przykładem i niechaj złoży broń!

Rozkaz był dany i usłuchano rozkazu. Pierwszy pułkownik, a zanim wszyscy oficerowie, wierni chorągwi, złożyli broń. Ów konny dowódca gwardji narodowej kazał rozbrojonych zamknąć w jednej sali koszar, gdzie mieli oczekiwać dalszych rozkazów.

LXIII.

Wieść o wybuchu nowej rewolucji, na której czele stali socjaliści i rewolucjoniści międzynarodowi, rozbiegła się piorunem po wszystkich dzielnicach Paryża i zaniepokoiła w najwyższym stopniu dostatnie i oszczędne mieszczaństwo. Przyjaciółka pani Ciarskiej, pani Duboi, wpadła do niej zmięszana, z wykrzyknikiem:

— Moja kochana! Czy wiesz, co się stało?

— Nie wiem nic — odrzekła pani Eliza.

— Wyobraź sobie, ci szaleńcy zrobili nową rewolucję.

— Wiedziałam o tem, że się na nową rewolucję zanosi.

— Jak to? i mówisz o tem tak obojętnie.

— Mnie polityka nic a nic nie obchodzi. Widziałam już niejedną rewolucję i wiem, że bywa przytem hałasu bardzo wiele, ale że się nic nie zmienia w istocie. Wszystko pozostaje po dawnemu, tylko że kilku nowych ludzi przychodzi do majątku i znaczenia. Ktoś, który mnie blisko obchodzi, wypłynie teraz na wierzch. Powinnam się przeto ucieszyć tą nową rewolucją.

— Wiesz, moja kochana, że wprawiasz mnie twojem gadaniem w istną konsternację. Jeśli ktoś z twoich znajomych należy do tej rewolucji, radzę ci, zerwij z nim wszystkie stosunki, bo zaraz każe cię gilotynować.

— Jak to gilotynować? Przerażasz mnie. Dlaczego gilotynować? Mów, czy to jakieś Robespiery robią tę rewolucję?

— Gorzej, jak Robespiery, bo jacyś socjaliści, Furjeryści, komuniści, Saint Simoniści, Mormoni, nie wiem co!

— Nie rozumiem. Nie rozumiem. Odbierasz mi oddech. Tłumacz się jaśniej, bo umrę ze strachu.

— To są ludzie, którzy każdemu chcą odebrać majątek i rozdać między robotników.

— Jakto? To przecież być nie może? Nikt mi nie może odebrać moich pieniędzy. Od tego są przecie policja i sądy.

— Ależ ci ludzie chcą właśnie policję i sądy skasować. Powypuszczają złodziei z kryminału i oddadzą im władzę nad miastem.

— To być nie może! A cóż my będziemy robić?

— Zabiorą nam pieniądze, każą nam służącym poodstępywać nasze suknie i każą nam na ulicy zamiatać, albo naczynie myć dla złodziei, a córkom naszym każą iść za mąż za robotników. Ja tego nie mówię co się istotnie stanie, bo przyzwoitość nie dopuszcza do tego; ale nasze córki nie będą nawet żonami robotników, bo oni nie chcą rodziny i chcą zaprowadzić wspólność kobiet i dzieci. Nasze dzieci nie będą już naszemi dziećmi, tylko dziećmi komuny; będą musiały robić to, co im socjaliści każą robić.

— Ależ to okropne! A zatem trzeba nam uciekać z Paryża jak najprędzej.

— Komuniści nie wypuszczą nas z miasta; zawrócą nas koło rogatek.

— O Boże mój! co to za nieszczęście!

— Tak jest, jak ci powiadam. Jest to rewolucja ohydna, zbrodnicza. Trzeba stronić od tych rewolucjonistów, jak od zarazy. Jednak nie ma co rozpaczać. Mój mąż uspokoił mnie zupełnie. Bo widzisz, mówi, że to Prusacy ten ruch urządzili potajemnie.

— Łotry! chcą zatem naszą piękną Francję ze wszystkiem zgubić?

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

rządy Serbji i potrafił godnie odpowiedzieć zadaniu nawet w tej ciężkiej chwili, jaką przyniósł wybuch wojny turecko-rosyjskiej. Na berlińskim kongresie rozwinął Ristics niemałe zdolności dyplomatyczne. Wydany przez Rosję na łup Andrassy'ego, niemniej jednak wyjednał u niego wielkie dla Serbji korzyści. Gdy zaś później zobaczył, że Milan zanadto idzie na rękę Austrji z ujmą nieraz interesów serbskich, podał się zasłużony obrońca tronu wraz z kolegami do dymisji, stanął na czele partji liberalnej i zwrócił się z całą stanowczością przeciw austrofilskim postępowcom.

Tymczasem wyłoniła się w Serbji trzecia z rzędu i to bardzo silna partja. Kilku młodych ludzi przyniósłszy ze sobą z Zachodu idee socjalistyczne, usiłowali je za pomocą popularnych pism rozkrzewić w Serbji. Jednym z owych apostołów był zmarły już Svetozar Markowics. Ponieważ jednak w Serbji kwestja robotnicza po prostu nie istnieje, ponieważ rozdział własności ziemskiej jest wcale pomyślnym, a tem samem nie istnieje także kwestja agrarna, nowicjusze więc starali się zjednać sobie lud dla najogólniejszych przynajmniej kwestyj radykalnych. Doprowadzili też do tego, iż niebawem każdy chłop nazywał siebie „radykałem“, a to tem chętniej, iż w gminnem pojęciu wyraz ten pochodzi od serbskiego pierwiastka „*rad*“ (robota).

Napróżno król Milan wespół z partją postępową rozpoczęli wojnę przeciw radykałom. Wreszcie w roku 1883 w okręgu zajcarskim wybuchło formalne powstanie. Było ono dziełem późniejszego radykalnego ministra prezydenta Pasicsa i jego sojuszników. Pasics nie wahał się nawet Bułgarów wzywać do pomocy przeciw ojczyźnie, czyn, który nieraz mu później, gdy został ministrem jawnie zarzucano. Mówiono także, iż w buncie w grze było złoto Karadżordżewiczów; niemniej jednak rewolta została szybko stłumioną, a Pasics uciekać musiał za granicę.

Po stłumieniu zajcarskiego wybuchu, próbował król Milan doprowadzić do koalicji pomiędzy liberałami i radykałami. Nie udało to się jednak i Milan był ostatecznie zmuszony akceptować ministerstwo radykalne. Nawet Pasics, skazany na śmierć za zdradę stanu, ułaskawiony, z tryumfem powrócił do Belgradu. Pod naciskiem partji radykalnej, skleił król komisję dla opracowania „wolnomyślnej“ konstytucji. Przyjęła ona wszystko, cokolwiek wolnomyślnego znalazła w konstytucjach państw innych. Wprowadzono skrutynium z list i czynne prawo wyborcze ogólne rozszerzono prawie do rozmiarów *suffrage universel*. Król Milan zatwierdził wprawdzie nową konstytucję, równocześnie jednak zrezygnował z korony na rzecz syna. Sądził, że radykalizmowi lepiej potrafi oprzeć się regencja pod wodzą Risticsa. Jakoż Ristics z początku próbował oprzeć się radykałom; niebawem jednak poznał, że mają oni decydującą większość. Wówczas to na prezydenta ministrów powołany został *Pasics*.

Radykali doszedłszy do władzy, zjedli sami siebie. Powierzyli wszystkie wybitne urzędy kreaturom swym, nie posiadającym żadnych kwalifikacyj, rozluźnili węzły, krępujące lud wiejski i zmuszające go do poszanowania dla praw; wypróżnili kasy państwowe, podkopali siłę podatkową, a z nią kredyt młodego królestwa. Wobec tego Ristics jeszcze raz zdecydował się spróbować, czy nie zdoła poskromić rozhukanych radykałów. Z jego polecenia wziął się do wprowadzenia jakiego takiego ładu w gospodarce państwowej energiczny Ribarács, a przy nowych wyborach radykałowie mimo wszelkich wysiłków ujrzeli się w mniejszości wobec liberałów.

Wtem najniespodziewaniej przychodzi zamach stanu z dnia 13. kwietnia r. b. Mylnie przypisywano go wpływom zagranicznym. Ani Rosja, ani Austrja nie mogła uważać za rzecz korzystną dla siebie, naruszać w czemkolwiek *status quo* na półwyspie bałkańskim. Niesłusznem jest także twierdzenie, jakoby rządy ministerstwa liberalnego przygotowały rewolucję, jako nieodzowną konieczność. Ministerstwo to wprowadziło ład, podniosło podeptaną powagę władzy państwowej. Przekonani o energji rządu radykałowie, nie próbowali nawet stawiać mu oporu. Takiego porządku, jaki panował w Serbji w czasie od 21. sierpnia 1892 do 13. kwietnia 1893, państwo to przedtem nie znało.

Wtem wmięszał się w sprawę potajemnie Milan. Dnia 21. sierpnia 1892 gratulował on również szumnie ministerstwu liberalnemu, powołanemu właśnie do steru, jak dnia 13. kwietnia rb. Dokicsowi.

Na dnie motywów, które Milana skłoniły do instygowania zamachu stanu, tkwią niezawodnie ciągłe jego kłopoty pieniężne. Król potrzebował zamachu za każdą cenę. Byłby go potrzebował także wtedy, gdyby rządy sprawowała partja radykalna, a nie liberalna. Ristics i jego partja nie chcieli się już wdawać w finansowe operacje Milana, zamachem stanu zaś zobowiązał on sobie partję radykalną i chwilowo wyratował się od bankructwa finansowego. Dla uspokojenia własnego mógł nawet powiedzieć sobie, że czyni to w interesie dynastji, gdyż partja radykalna największą cieszy się u ludu sympatją.

Ale to właśnie jest mylnem. Radykałowie, podobni do kretów, rozgrzebali cały polityczny teren Serbji. Podczas wyborów potajemnie używali za wabik firmy Karadżordżewiczów, twierdząc, że tylko ta rodzina może godnie piastować koronę, że zresztą Karadżordżewicz jest tak bogatym, iż, zostawszy królem spłaci z własnej kieszeni wszystkie długi państwowe, w ślad za czem będzie musiało pójść obniżenie podatków bardzo znaczne.

Rzecz pewna, że Obrenowicze mogli się z zaufaniem oprzeć jedynie na liberałach. Teraz już za późno. Pozbawiony został swej podpory młody król; sędziwy Jovan Ristics już nie będzie go prowadził śliskiemi drogami — wszak prawdopodobnie zostanie wygnany, jak pospolity zdrajca. Wszystko to przerażeniem przejmuje królowę Natalję. Najgorętsi jej obrońcy zasiadają teraz na ławie oskarżonych. Jakkolwiek więc wolno jej wrócić do Belgradu, rozsądek powstrzymuje ją od tego kroku.

Zamach stanu był bardzo nierozważnem dziełem Milana i Dokicsa. Ten ostatni jest — jak wiadomo — wcale wykształconym doktorem medycyny, ale o rządzeniu nie ma pojęcia. Był on podczas zamachu maszynką w ręku Milana; maszynką, która inną: młodego króla, w ruch wprawiła!

Zamach stanu ma jeszcze tę niebezpieczną stronę, że może stać się na przyszłość precedensem, którego używać i nadużywać będzie każda wpływowa partja dla swych stronniczych celów. Tego środka chwyci się niezawodnie w jak najkrótszym czasie Rosja, by w Serbji odbić sobie to, co postradała w Bułgarji i zaszachować tę znienawidzoną, oporną arenę Koburgiady.

Maluczko, a — zobaczymy coś nowego!...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 30. lipca.

Teatr letni: „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów. Dziewiąty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Jarosław Vrchlicki, znakomity poeta czeski, którego czterdziestą rocznicę tak uroczyście obchodził w tym roku świat naukowy i literacki czeski, mianowany został przez cesarza nadzwyczajnym profesorem historji nowoczesnej literatury powszechnej w uniwersytecie czeskim w Pradze. Nominację powyższą zarówno czeskie, jak i niemieckie pisma witają z wielkiem uznaniem.

Nekrologja. Dnia 19. bm. zgasła w Truskawcu, gdzie bawiła na kuracji, Wiktorja z Malczewskich Zakaszewska, właścicielka dóbr Staje obok Bełza, staruszka blisko 86-letnia. Zwłoki jej przewiezione zostały do Lwowa, gdzie pochowano je na cmentarzu Łyczakowskim obok braci Juljana i Henryka Malczewskich, bojowników za wolność z r. 1831. W cichym żalu oddawało liczne grono rodziny ostatnią posługę tej, która wcześnie owdowiawszy, a nie mając własnych dzieci, otoczyła się dziećmi krewnych swoich, których w ciągu kilkudziesięciu lat całe generacje na zacnych i pożytecznych członków społeczeństwa wychowała. Cześć jej pamięci i oby jej ziemia lekką była. — Wincenty Kirchmayer, były właść. domu bankowego w Krakowie, długoletni właść. drukarni *Czasu*, obywatel powszechnie znany w Krakowie, zmarł onegdaj rano u swojej siostry w Dębnikach pod Krakowem. — Helena z hr. Sierakowskich hr. Hussarzewska, dama orderu krzyża gwiaździstego, rozstała się z tym światem w Krakowie, przeżywszy lat 82. Zmarła pozostawiła dwie córki: jednę zamężną hr. Marją Ignacową Potulicką i drugą kanoniczkę, hrabiankę Jadwigę, która do ostatnich chwil sędziwą matkę otaczała troskliwą opieką; oprócz nich zaś jedyną wnuczkę księżnę ordynatową Andrzejową Lubomirską. — Joanna z Awdykowskich Zaleska, żona gr. kat. księdza, zmarła w 32 roku życia w Polanie koło Szczerca.

Kalendarz. Niedziela (30.): Abdona i Senny. Wschód słońca o godzinie 4. minut 39, zachód o godzinie 7. minut 32.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Promocje. Pp. Stanisław Pilchowki, rodem ze Stojowic i Jonasz Hamerschlag, rodem z Ostrowska w Galicji, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów praw; zaś p. Zenon Grossek, rodem z Krzyżanówki na Podolu, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Pp. Eugeniusz Reiter i Józef Parnas, kandydaci adwokatury, otrzymali wczoraj na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa Antoniego Rarogiewicza i Antoniego Ostruszkę sekretarzami powiatowymi, oraz sierżanta 30. pułku piechoty Aleksandra Matulę kancelistą namiestnictwa, przeznaczając go do służby przy starostwie w Żydaczowie.

Trzykrotnie już z powodu słoty odkładana wycieczka „Towarzystwa wzaj. pom. członków sztuki drukarskiej we Lwowie“ na dochód funduszu inwalidów wdów i sierot, odbędzie się dziś w niedzielę w lasku na „Pasiekach“ z nader urozmaiconym programem. Muzyka 55 pp., tańce, biuro korespondencyjne, floberty, bezpłatne losowanie (przeszło 400 doborowych fantów), wzlot balonu, ognie sztuczne itd. Początek o godz. pół do 4. Odbycie wycieczki oznajmią chorągwie, wywieszone z koszar m. straży ogniowej przy placu Cłowym i z kamienicy p. Klimka przy placu Halickim.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* skonfiskowała prokuratorja państwa za doniesienie o obchodzie 47-ej rocznicy stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Wystawa krajowa. Dyrekcja wystawy krajowej donosi nam: „Stosując się do życzeń, nadchodzących od wielu delegatów i lokalnych komitetów wystawy, przedłuża dyrekcja termin zgłaszania przedmiotów na powszechną wystawę krajową we Lwowie w roku 1894 do dnia 1. października 1893 r.

Wystawcom, którzy się po ten dzień nie zgłoszą, nie może dyrekcja zapewnić przyjęcia przedmiotów na wystawę i uzyskania miejsca w żądanym przez nich rozmiarze.

Wakujące posady. Magistrat lwowski ogłasza, że oprócz jednego kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Sokolowie, względnie przy innym sądzie w obrębie krakowskiego wyższego sądu krajowego, z terminem podań do dnia 13. sierpnia 1893 roku, mających się wnosić do prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie, wakuje wiele innych jeszcze posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższych wiadomości, co do warunków i dotacyj, powziąć można w IV. departamencie magistratu.

Muzyki wojskowe w miesiącu sierpniu przygrywać będą w następującym porządku: Na Wysokim zamku dnia 1. (pp. 30), 9. (55); w parku Kilińskiego 2. (24), 8. (30); przed główną strażnicą 3 (55), 10. (24); w Ogrodzie miejskim 4 (24) 11. (30), 25. (41); na Strzelnicy miejskiej 16. (24); przed gmachem inwalidów 22. (41); przed namiestnictwem 23. (95); przed komendą korpuśną 25. (55). — Początek produkcji od 1. do 15. sierpnia o godz. 6 min. 30, od 16. do 31. sierpnia o godz. 6.

Komitet Towarzystwa gimnastyczn. „Sokoł“ w Żółkwi, urządzający loterję fantową na dochód budowy sali gimnastycznej w Żółkwi, uprasza wszystkich, którym losy na tę loterję do sprzedaży powierzone zostały, o nadesłanie pieniędzy i niesprzedanych losów najdalej do dnia 3. sierpnia br., gdyż losowanie odbędzie się nieodwołalnie dnia 6. sierpnia 1893 r.

Sankcję monarszą otrzymał uchwalony przez Sejm projekt ustawy o uwolnieniu od dodatków do podatków nowych budowli we Lwowie, które mają być wniesione w celu uregulowania ulic i asanacji miasta.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Tenetniki, w pow. rohatyńskim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 24·4°C., najwyższa + 31·5°C., najniższa + 18·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połud.-zachod., o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 24°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda. Burza możliwa.

Polska wycieczka do Chicago. Z Hoboken (port New Yorku) telegrafują, że wycieczka polska do Chicago, pod przewodnictwem Dunikowskiego, przybyła do tego portu szczęśliwie dnia 28. bm.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił małżonków Adama i Helenę Nawrotów, skazanych wyrokiem krakowskiego sądu przysięgłych dnia 27. kwietnia br. na karę śmierci za zamordowanie 4-letniego swego dziecka. Najwyższy trybunał skazał Helenę Nawrot na 18 lat ciężkiego więzienia, zaś Adama Nawrota na 15 lat.

Zwłoki Jana Dzika, nieszczęsnego pomocnika murarskiego, który zginął przed tygodniem, skutkiem zawalenia się ściany w nowo budowanym domu w Krakowie przy ulicy Długiej, wydobyto wreszcie w 27. b. m. Znaleziono je na parterze w piwnicy, pod podestem parterowym, zwróconę głową ku oknom frontowym, w pozycji leżącej. Głowa nieszczęśliwego tworzyła bezkształtną zczerniałą masę; klatka piersiowa cała zgnieciona, ugina się pod naciskiem ręki bez żadnego oporu. Ręka prawa wyciągnięta, lewa oparta na piersi. Noga prawa zgięta w kolanie ku tyłowi; kolano złamane. Z powodu zupełnego zdruzgotania twarzy, niepodobna zgoła rozpoznać rysów ofiary; robotnicy i współtowarzysze rozpoznali po szczegółach ubioru i ogólnem wejrzeniu, że jest to rzeczywiście Jan Dzik, pomocnik murarski, liczący lat 21, ten sam, który był zatrudniony przy robocie w dniu katastrofy. Zwłoki jego były otoczone zewsząd zbitym gruzem i cegłami; Dzik ujęty był w nie, jak w straszną prasę. Warstwa tych gruzów wynosiła pod nim półtora metra, a nad nim półtrzecia metra; ten szczegół, równie jak i doznane obrażenia, dowodzą z całą stanowczością, iż stracił on życie natychmiast z chwilą runięcia ściany i że zgniótł go cały ciężar spadającej nań ściany. Jak dziś wiadomo, katastrofa zaskoczyła Jana Dzika na drugiem piętrze, w chwili, gdy zabierał się do ucieczki.

Biust księcia-kardynała Dunajewskiego wykonał w glinie artysta-rzeźbiarz p. Mieczysław Zawiejski z Florencji, bawiący obecnie w Krakowie. Biust w drobnych szczegółach jeszcze nie ukończony, imponuje nadzwyczajnem podobieństwem rysów i znakomitem pochwyceniem tyle sympatycznego wyrazu twarzy księcia-kardynała.

Do Szczawnicy przybyło od 15. do 22. lipca 209 drużyn, 350 osób, a więc razem z poprzednio wykazanymi 1089 drużyn, 1832 osób.

Smutny wypadek spotkał włościanina wsi Zabłocie, powiatu jarosławskiego, Michała Małańczyka. Oto siedmioletnia córeczka jego kąpała się w rzece Radzie, która teraz z powodu postawienia nowego młyna i jazu, stała się o wiele głębszą. Nagle natrafiła ona na głębię i zaczęła tonąć. Nikogo starszego nie było w pobliżu, a z otaczających nieszczęśliwą dzieci, żadne nie pospieszyło jej z pomocą. Po daremnych wysileniach dostania się do brzegu, ciało jej zanurzyło się w wodę. Gdy się ukazało na powierzchni, było już zsiniałe i martwe. Pomimo ratunku, nie zdołano powrócić do życia ofiary topieli i braku nadzoru.

Cholera na Szląsku? *Obersch. Volks. Ztg.* donosi, że w Niemieckich Racłowicach (księstwo opolskie) zmarł mężczyzna po czterogodzinnej chorobie, którą zarówno lekarz ordynujący, jak fizyk okręgowy uznali za cholerę azjatycką.

Stolica Sjamu. Bangkok, jedno z większych miast Indo Chin, znajduje się o wiorst 30 od ujścia rzeki Menamu i zajmuje przestrzeń około 7 wiorst, w górę poprzecinanych kanałami. Większość domów wybudowana z drzewa i bambusu. Na wyspach, posiadających wyższe położenie, nie brak sadów i zieloności. Tylko pałace królewskie i liczne świątynie buddyjskie są kamienne. Bangkok otacza mur gruby niezmiernie i wysoki. Miasto składa się z trzech części: w jednej mieszczą się pałace, gmachy rządowe, pomieszczenia dla słoni, koszary, wielka świątynia Buddy, w której podziw budzi wielki posąg bożka, obsypany drogiemi kamieniami. Wartość tego posągu nieobliczona. Ludność Bangkoku składa się z 600 000 mieszkańców, w liczbie których połowa Chińczyków. Obroty handlowe miasta wynoszą trzysta miljonów franków.

Pod koła pociągu wypadł z wagonu jeden z pasażerów, młody oficer, w pobliżu stacji „Bojarka“ na linji rosyjskich południowo-zachodnich kolei żelaznych. Według słów *Od. List.*, życie młodego człowieka, któremu koła wagonu obcięły ręce, kalecząc całego okropnie, znajduje się w niebezpieczeństwie.

Wiadomości osobiste. Br. Bauerowa, wdowa po śp. ministrze wojny, udaje się na dłuższy pobyt do swej siostry na Podole.

(*m*) **Coś się popsuło** w lwowskiem upaństwowionem, niestety, państwie telefonów... Wczoraj z niewiadomego powodu połowa aparatów wcale nie funkcjonowało. Jużto przyznać trzeba, że nigdy nie było takiego nieporządku, jak obecnie. Stare aparaty źle funkcjonują, co chwila przerwa, ale płacić to trzeba regularnie... Dyrekcja poczt, telegrafów i telefonów stara się wszelkiemi sposobami wmówić w abonentów, że obecnie telefony są tańsze, niż przedtem, my jednakże ośmielamy się twierdzić, że telefony nietylko podrożały, ale nie mają już tego znaczenia, co dawniej, gdyż przerwy w komunikacji zdarzają się zbyt często. Prawdopodobnie dyrekcja poczt zechce i tym razem nadesłać nam sprostowanie urzędowe, w którem udowodni, że rząd uszczęśliwił mieszkańców Lwowa, biorąc telefony w swój zarząd, my jednakże ośmielamy się utrzymywać, że najlepszy interes zrobił rząd, a najgorszy abonenci telefonów. Jeżeli rząd chce ciągnąć z tego przedsiębiorstwa zyski, to niechże postara się, ażeby komunikacja telefoniczna była ciągła i żeby publiczność miała jakąś korzyść.

Z „Lutni“. Dnia 30. bm., tj. w niedzielę na wielostronne żądanie powtórzy lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ koncert ogrodowy z niezmienionym programem na Wysokim zamku. Wstęp dla członków wspierających wolny. — Początek o godz. 4 popołudniu.

Żal mi...

Nie żal mi kwiatów, których woń
Cieszyła mnie na wiosnę...
Nie żal mi wieńców, co mą skroń
Zdobiły w dni radosne...

Nie żal mi barwnych łąk i pól,
Co zżółkły gdzieś w oddali;
Nie żal mi mogił, gdzie mój ból
I szczęście pochowali...

Nie żal mi młodych moich lat —
Starganych sił daremnie;
Nie żal mi marzeń, które w świat
Uciekły precz odemnie!

Nie żal mi całej wspomnień mgły,
Tych strun, co zamilknęły, —
Żal mi tych oczu, z których łzy,
Tak za mną raz płynęły!...

Izydor K.

Walne zgromadzenie Stow. „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę dnia 30. lipca 1893 roku, o godzinie 10. przed południem, a w razie niedostatecznego kompletu w poniedziałek 31. b. m., o godzinie 8. wieczór jako powtórnie zwołane, w lokalu własnym (ul. Franciszkańska l. 7). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego nadz. Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1892. 3. Udzielenie absolutorjum obu wydziałom za czynności w roku 1892. 4. Wybór 7 kuratorów na rok 1893 z grona członków honorowych. 5. Wybór 9 członków do wydz. Stow. „Gwiazda“ na rok 1893. 6. Wybór 5 członków do komisji kontrolującej. 7. Zatwierdzenie przyjęcia w stan inwalidowy członków Stowarzyszenia. 8. Wnioski członków.

Ze „Skały“. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę dnia 30. b. m. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, (kilkakrotnie odkładaną z powodu niepogody) zabawę towarzyską ogrodową w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem sztuki p. t.: „Zagroda Sobkowa“, melodramat w 5. aktach ze śpiewami i tańcami. Początek zabawy o godzinie 4. popołudniu, przed tawienie rozpocznie się o godz. pół do 9. wieczorem.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyła p. Wanda S. 2 zł, na kolonie rymanowskie 2 zł., dla biedaka wyrzuconego z mieszkania 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Porwanie Sabinek“, komedja w 4. aktach Franciszka i Pawła Schönthan'ów. Przedostatni gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek „Teść“, komedja w 3. aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ostatni gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; we wtorek po raz pierwszy „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Kuhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

Z teatru. Z pośród kreacyj pana Mieczysława Frenkla, które mieliśmy sposobność widzieć dotychczas na naszej scenie, nader korzystnie wyróżnia się postać Champcourtier'a w „Kuzynce“ Meilhaca. Dotychczas widzieliśmy sympatycznego gościa w rolach starszych jegomościów, z przyprószonemi siwizną włosami — onegdaj przedstawił nam się pan Frenkel w roli zblazowanego „światowego“ młodego człowieka, żyjącego na bruku paryskim. Pierwsze wejście na scenę, wykonane z wielkim zamachem i rozmachem, sprawiło szalony efekt, nagrodzony hucznemi oklaskami. Dalszy ciąg gry miłego gościa przerywały brawa i śmiech, pan Frenkel grał bowiem co się zowie *arte*. Z pojedyńczych scen musimy przedewszystkiem podnieść czytanie manuskryptu w akcie pierwszym, gdzie artyście kartki z rąk wypadają, a on nie zważając na to, czyta dalej swój pierwszy utwór dramatyczny. Umie go biedaczysko cały od a do zet na pamięć.

Pantomina w drugim akcie wykonaną była z wielką precyzją i wielkiem umiarkowaniem, najlepszą zaś była gra niema w akcie trzecim przy wejściu do pokoju u pani Berlandet. Oglądanie potraw, pozostałych po kolacji, owe wąchanie płaszcza żony były to szczegóły pyszne, a wykonane przepysznie. Wogóle postać młodego żonkosia, który przed upływem roku, nie chce zdradzić swojej młodej żony, natomiast, zdradzającej go już, wypadła świetnie i dała nam nowy dowód wielkiego zaiste talentu artysty. Oklaski nie milkły więc prawie zupełnie. Grą swoją, pełną spokoju, potrafi p. Frenkel porwać publiczność i pobudzić ją do szalonego śmiechu.

Z grających wyróżnili się: jako Riquette, pani Stachowiczowa, która postać tytułową wykonała z wielką finezją i elegancją. Pani Dziryt — jako Klotylda, baronowa d'Arnay la Hutte — owładnęła pod względem pamięciowym rolę znakomicie i dała nam postać, nader sympatyczną i miłą zazdrosnej i zakochanej w swym mężu żony. Panie Pankiewiczówna i Germanowa w niewielkich rólkach Wiktoryny i p. Berlandet, zasługują na wszelkie uznanie.

Bardzo dobrym, jako Raul, był p. Trapszo, grał bowiem nader poprawnie i bez cienia szarży; w małej rólce Gastona wyszczególnił się korzystnie p. Hierowski.

A tystów oklaskiwano gorąco.

---

65)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Tak, to ja sam, panie — odparł kupiec — i proszę zauważyć, iż biżuterji nie sprzedaję wcale, tylko same drogie kamienie... Klejnoty nabywam tylko przypadkiem i to wtedy, jeżeli mogę z nich wyjąć kamienie...

— Rozumiem.. rozumiem — odparł Brechenx.

I zwracając się zupełnie do handlarza, dodał:

— Siadaj pan, proszę... panie?...

— Rosen.

— A!

— Samuel Rosen z Frankfurtu...

— Jesteś pan żydem?

— Izraelitą — odparł handlarz z filuternym uśmiechem — i to jest maleńka różnica.

— Doskonale! Chcesz się pan widzieć z panem Janem Rodriguez?

— Rzeczywiście.

— Nie ma go w tej chwili w domu...

— Czy prędko wróci?

— O tem mnie nie powiadomił; myślę, że pojechał do swej willi w Chesnay około Wersalu, lecz nie jestem tego pewny... Zresztą to do rzeczy nie należy...

— Ponieważ widzę pana, zatem skorzystam, aby powiedzieć, po co właściwie przyszedłem..

— Mów pan, jeżeli chcesz i jeżeli mogę być panu użytecznym — odparł uprzejmie nauczyciel.

— Będę panu bardzo obowiązanym — odparł pośpiesznie handlarz.

I jednocześnie zbliżył swoje krzesło do biurka. Dotąd trzymał się na ostrożności, pozostając jak najbliżej drzwi wchodowych, gotowy w każdej chwili do ucieczki.

Stary wciąż pokasływał, narzekając:

— Musiałem się zaziębić. Przeklęty kraj! Wieczna mgła!

Prześliczne słońce błyszczało po za szybami werandy, lecz niedostatecznie grzało cudzoziemca z pod zwrotnika.

Brechenx mówił dalej do handlarza:

— Czy chcesz pan ubić interes z panem Rodriguez?

Rosen uśmiechnął się.

— Mam dobre informacje — odparł — pan Rodriguez jest bogaty.

— O nie tak, jak pan sobie wyobrażasz..

— Nie przekonasz mnie pan...

— Ha, jeżeli pan masz wszelką pewność...

— A przytem młody!

— O to sprzeczać się nie będę.

— Zaś kiedy się jest młodym i bogatym, to się ma także i kochanki!..

Nauczyciel połżył palec na ustach.

— Cicho! — zawołał przyjaźnie. — To trochę niedyskretnie... panie...

— Rosen.

— Tak, Rosen.. zawsze zapominam.

— Bardzo naturalne, iż kochanka chce mieć klejnoty, a raczej umie się o nie pięknie przymówić...

— Cóż z tego?

— Staram się być właśnie w tej psychologicznej chwili na zawołanie... To cała moja tajemnica.. tymczasem wytykam sobie drogę!..

— Ho! ho! masz zatem dobry węch, kochany panie.. To wcale niezła pomysłana kombinacja.

— Chwile takie przychodzą zawsze... Korzystam z nich, jeżeli mogę.. Przytem oprócz kochanki jest i żona...

— Zapewne.

— Po kochance bierze się żonę.. tu także potrzeba złota i brylantów na prezent ślubny.. tylko innego gatunku i rodzaju..

— I tu także starasz się pan znaleźć w porę?...

— Bezwątpienia.

— Winszuję, panie Rosen, winszuję. Jesteś pan bardzo pomysłowym!.. A ponieważ przy takim handelku nie źle ciągniesz korzyści, musiałeś już zebrać ładny majątek?

— Oh, mój Boże, mogę się przyznać panu, gdyż nas tu nikt nie podsłuchuje. Majątek mój noszę, jak Bias, z sobą!...

— Oho, jak widzę, zajmujesz się literaturą, panie Rosen.

— Tyle, co każdy inny!...

— A więc jesteśmy kolegami.. Tylko, że ja nie znam się wcale na interesach, najlepiej mi pomiędzy mojemi szpargałami i książkami, to moi starzy przyjaciele, z któremi najprzyjemniejsze spędzam chwile, pozostając w grubej nieświadomości co do reszty.

— Zbytek skromności!

— Nie, nazywam rzeczy po imieniu.

— Obawiasz się pan!

— Wcale nie.. najlepszy dowód, iż wcale nie rozumiem pańskiego interesu panie Rosen.

Stary żyd był przebiegły i zręczny, lecz dał się zupełnie uwieść nadzwyczajną dobrodusznością uczonego. Jakże się tu obawiać starego, schorowanego starca? To też żyd szybko odpowiedział:

— A jednak jest to wcale poważny interes, kochany panie.

— Nie miej mi pan za złe, ale nieświadomość moja tłumaczy mnie...

Rosen głos zniżył, mówiąc:

— Będziesz pan zdumiony.

— Być może!

— Pan Rodriguez ma kochankę.

— Skąd pan wiesz o tem?

— Wiem, to dosyć!

Nauczyciel wzruszył gniewnie ramionami.

— To pewno głupi Will opowiadał panu o tem?

Samuel Rosen zadowolony z wrażenia, jakie sprawił, dodał:

— Wiem jeszcze co innego.

— Doprawdy?

— Jest kwestja i o małżeństwie.

— Co?

— I to o bogatem!

— Nareszcie jestem zupełnie zdumiony!

— A co!

— Jesteś chyba szatanem?

— Wiem doskonale o wszystkiem, — odparł stanowczo handlarz. — Panna należy do rodziny bogatego finansisty... Zatem potrzeba będzie pięknych podarków...

— Jeżeli tak jest, jak pan mówisz, to rzeczywiście...

— Zatem są dwa interesy do zrobienia!...

Stary skubał wciąż brodę.

— Już ja wiem, co to znaczy — odparł. — Pan psujesz służbę... A to niebezpieczne dla tych biednych ludzi..

— Pozostaw mi pan tę nadzieję, że mnie nie zdradzisz!...

— Niczego więcej nie chcę... jak tylko w zamian tego samego...

— O! co do mnie — odrzekł Rosen — bądź pan spokojny, umiem milczeć, jak grób...

— Czy masz pan wszystko, co może być potrzebne? — zapytał z obawą nauczyciel..

— Jakto!? — zawołał oburzony handlarz. — Patrz pan!... To najpierw dla kochanki...

Zaczął szybko wyjmować ze wszystkich kieszeni żakietu, paltota, spodni, kamizelki, nieomal z każdej fałdy ubrania, niezliczoną ilość pudełeczek z bransoletami, pierścionkami, kolczykami, broszami różnego rodzaju, z których jedne były na wpół rozebrane z kamieni, tłumacząc, skąd to wszystko pochodziło.

— Widzisz pan! — zawołał — wybór jest... A ponieważ umiem tanio nabywać, zatem i sprzedaję niedrogo...

— Rzeczywiście — odparł nauczyciel na pozór olśniony...

— A teraz zobaczymy coś jeszcze piękniejszego, stosownego dla narzeczonej! — dodał żyd...

Wtedy, z łatwą do zrozumienia próżnością, pod wpływem ironicznego uśmiechu starego, zdecydował się otworzyć swój skórzany worek.

W papierowych kopertach były umieszczone brylanty, stosownie do ich wielkości. Było ich tysiące, zacząwszy od skromnego brylantu dwustu lub trzystu frankowego, aż do wspaniałych soliterów po dziesięć, lub dwadzieścia tysięcy franków. Były też szafiry, opale i szmaragdy, rubiny i turkusy, topazy i perły najrzadsze w niezliczonej ilości.

Pod samym zaś spodem cudownego worka, znajdowało się ze dwanaście wspaniałych naszyjników, wielkiej ceny.

— I cóż pan powiesz na to? — zapytał handlarz drwiącym głosem..

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

„Czasopismo techniczne", organ towarzystwa politechnicznego zawiera w Nr. 14. z dnia 25. lipca b. r. po spisie nowo przyjętych członków, sprawozdanie z posiedzeń zarządu i komitetu w sprawie budowy domu dla towarzystwa politechnicznego i z wykładu br. Gostkowskiego o eksploatacji kosztów kolei elektrycznej, poczem następuje dokończenie rozprawy p. Folkierskiego, o stanowisku mechaniki w dziedzinie wiedzy, sprawa budowy nowych gmachów dla szkoły politechnicznej, wiadomości techniczne z kraju i zagranicy, literatura techniczna, dzieła, nadsyłane do redakcji, rozmaitości i ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

W prasie niemieckiej nie przestają pojawiać się najróżnorodniejsze wieści o rzekomych zdobyczach Polaków za głosowanie za ustawą. W jednym z ostatnich numerów zamieszcza *Köln. Volks. Ztg.* artykuł p. t.: *„Die Polen und die Interessen-Politik,"* w którym czytamy: „Polacy liczą nietylko na rewizję Falkowskich okólników, dotyczących kwestji języka kowej i na przywrócenie nauki polskiego języka w dzielnicach polskich, do których liczą także Górny Szląsk i warmiński powiat olsztyński, ale nadto na oddanie lokalnej inspekcji szkolnej duchownym w polskich okolicach Księstwa i Prus Zachodnich; co więcej, wysoce wykształceni Polacy roztrząsają zupełnie na serjo pytanie, czy nie nadejdzie niebawem czas, w którym p. Kościelski będzie naczelnym prezesem Księstwa." Autor artykułu przechwala się, że centrum, jako stronnictwo, które na swym sztandarze wypisało hasło: „za prawdę, wolność i prawo" występowało zawsze w interesie Polaków i sprawę ich uważało za własną. Polityki interesów — zaprawdę, nie prowadziło przy tem centrum. Toż nawet ks. Bismark oświadczył niejednokrotnie, że polonizm zmusił go do walki kulturnej i że przeciwko centrum wystąpił właściwie tylko z powodu jego stosunków z Polakami. Za poświęcenie Polaków atoli nie chciało centrum zawrzeć jednostronnego *modus vivendi* z ks. kanclerzem. Polacy myślą inaczej; dla polityki interesów rozłączają się z lekkiem sercem z wielką frakcją centrum, która z nimi przez 20 lat przeszło była sprzymierzoną.

Z Poznania donoszą, że onegdajsze wieczorne zgromadzenie wyborców (dla wybrania nowego komitetu wyborczego) musiała policja rozwiązać z powodu okropnych tumultów. Odzywały się wołania: „Na hak z komitetem wyborczym! Precz z partją nadworną!" itp. Księdza Skrzydlewskiego, który w prezydjum zgromadzenia zasiadał, ohydnie znieważono i gdy wychodził, wbito mu po berlińsku kapelusz na oczy (sprawca został aresztowany), sztarkano itp. Kiedy przewodniczący zgromadzenia, p. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Pozn.*, wychodził ze sali, rzucono się na niego i policja musiała go bronić. Bandy dr. Szymańskiego coraz bardziej podżegają ludność przeciw polityce Koła polskiego.

Do tych doniesień dodaje wolno konserwatywna *Post:* W inteligentnych kołach polskich panuje oburzenie przeciw postępowaniu *Gońca Wielkopolskiego*, *Orędownika* i *Postępu*, które ludność przeciw polityce Koła polskiego w rajchstagu podjudzają.

Dnia 13. bm. obchodzono — jak piszą *Kowieńskija Gubern. Wied.* — w Kownie jubileusz założenia guberni. Obchód miał cechę urzędową i prawosławną. W cerkwi sobornej (zabranej katolikom) nabożeństwo odprawił arcybiskup wileński Donat z miejscowym biskupem Chrystoforem. Nastąpiła potem parada wojskowa, dalej „urządzony przez miasto (?) poczęstunek dla wojska i ludu, a nareszcie zabawa ludowa." W ratuszu odbył się obiad na 150 osób.

Pisma rosyjskie wcale się nie entuzjazmują dla Francji co do sprawy sjamskiej. *Nowoje Wremia* obojętnie traktuje nawet przyszłą rewizytę eskadry rosyjskiej w Tulonie. Wiadomość o niej podaje krótko, jako rzecz niepewną, o której pisma angielskie i niemieckie donoszą.

Włoska *Tribuna* donosi w sprawie skandalu bankowego, że zeznania p. Tanlonga, generalnego dyrektora Banca Romana. skompromitowały przeszło sto wybitnych polityków, posłów itd. Pieniądze, przez bank rozdzielone, użyte zostały dla przekupienia różnych gabinetów ministerjalnych i prasy, aby przeszkodzić projektowanej reformie bankowej. Prawdopodobnem jest, że proces rozgrywać się będzie w jednem z włoskich miasteczek, ponieważ w samej stolicy umysły nadto są rozdrażnione.

Z powodu zajść sjamskich w kołach City londyńskiej panuje silne wzburzenie. Kupcy przygotowują memorjał do Roseberry'ego, dowodzący, iż blokada Sjamu jest aktem wrogiego usposobienia Francji wobec Niemiec i Anglji. — *Standard* domaga się wypowiedzenia wojny Francji i ogłoszenia blokady wojennej. — *Daily News* oświadcza, że rząd angielski nie przykłada wielkiej wagi do niezależności Sjamu i sgo dał się na europejski protektorat.

Z ankiety przemysłowej.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 29. listopada. Wczoraj przesłuchiwała komisja przemysłowa ekspertów ze wschodniej Galicji, a mianowicie stanęli przed nią: Michał Spożarski (z korporacji introligatorów) ze Lwowa, Jan Krach majster murarski ze Lwowa, Harasymowicz, dyrektor spółki huculskiej w Kołomyi, Tybluczyński ze stowarzyszenia „Zorja" we Lwowie, Brittan, przedstawiciel stow. „Harasd" w Jaworowie, Olszewski, przedstawiciel „Przędki" w Krośnie.

Harasymowicz zaznacza, że w szczególności ze względu na stosunki ruskie oświadczył się przeciw egzaminom na czeladników i majstrów i wskazał na wielki rozwój ruskiego przemysłu, szczególnie garncarskiego, który doszedł do świetnego stadjum bez żadnych egzaminów.

Interesującymi były dłuższe wywody Olszewskiego przeciw egzaminom. Życzy on sobie dobrego wykształcenia w szkole, a reszta musi być pozostawiona talentowi, pilności i wytrwałości każdego poszczególnego indywiduum.

Brittan osobiście oświadczył się za wolnością przemysłu, ale, spełniając polecenie, dane mu przez jego mandatów, mówił za egzaminami, ażeby ograniczyć przez nie liczbę prowadzących przemysł. Też samo oświadczył się Krach absolutnie za egzaminami; Tybluczyński nawet był przeciw wszelkim egzaminom; uczniowie powinni być używani tylko do celów przemysłowych.

Spożarski przemawiał przeciw egzaminowi na majstrów, jako trudnemu do przeprowadzenia. Natomiast życzy sobie zaprowadzenia *numerus clausus*, szczególnie dla introligatorów. Egzamin dla czeladników jest — zdaniem eksperta — pożądany.

Przeciwko dowodowi uzdolnienia przy fabrykach przemawiał stanowczo Olszewski, fabrykant bowiem nie może wykazać uzdolnienia do wszystkich ubocznych gałęzi przemysłu, których potrzebuje. Wskazuje na fabrykę kwasu siarkowego w Gorlicach. Pomimo inkwizytorskich pytań posłów Luegera i Ebenhocha, stoi Olszewski silnie przy wypowiedzianych zapatrywaniach.

Także Harasymowicz jest przeciw dowodowi uzdolnienia dla fabrykantów, podczas gdy Krach i Spożarski oświadczają się za tymże.

Harasymowicz oświadczył się także przeciw dowodowi uzdolnienia dla kupiectwa przemysłowego, gdyż przez to nie możnaby wcale zapobiedz oszukaństwom. W ogólności uczciwość i poczucie honoru jest gwarancją.

Brittan jest temuż przeciwny ze względów praktycznych, gdyż handel w Galicji znajduje się w rękach żydów; żydzi nie dadzą się chrześcijanom nie nauczą i obmieścić nie dosżyły nigdy do interesów kupieckich.

Poseł Sokołowski sądzi, że właśnie dla wytworzenia dobrego chrześcijańskiego stanu kupieckiego jest potrzebny dowód uzdolnienia, zresztą handel nie spoczywa wyłącznie w rękach żydów.

Harasymowicz przemawiał również przeciw dowodowi uzdolnienia w przemyśle szynkarskim, a na zarzut Luegera, co do fałszowania napojów, zauważył, że nadzór nad tem jest rzeczą policji. Przemawiał dalej przeciw zapatrywaniu korporacyj; wogóle stoi on na stanowisku najzupełniejszej wolności przemysłowej, a korporacje uważa za zbyteczne.

Brittan i Krach przemawiali przeciw domokrążstwu, często bowiem rzeczy kradzione i porozwlekane z mas konkursowych bywają sprzedawane śmiesznie tanio, co naturalnie wychodzi na szkodę odnośnych przemysłowców, wyrabiających taki sam towar. Przemawiali także przeciw otwieraniu filij, wskazując przytem na liczne filje mödlingskiej fabryki obuwia, która niszczy szewców tak, że muszą oni spełniać roboty uliczne po 25 ct. dziennie.

Tybluczyński i Harasymowicz uskarżali się, że postanowienia o młodocianych robotnikach nie bywają w Galicji ściśle przestrzegane. Harasimowicz domagał się nadto obowiązkowych szkół fachowych z egzaminami przed wyzwoleniem.

Olszewski przemawiał przeciw książkom robotniczym, które — zdaniem jego — nie mają żadnej wartości, a często są powodem sporów między pracodawcą, a robotnikiem. Na zapytanie p. Pernerstorfera daje Olszewski ciekawe wyjaśnienie o pomyślnych stosunkach robotników w przemyśle naftowym, tudzież o przemyśle tkackim w Krośnie, którego szkołę wzorową szczególnie podnosi. Olszewski zwrócił się następnie przeciwko mylnemu zrozumieniu jego wywodów, jakoby on pragnął popierać tego rodzaju przedsiębiorstwa, jak mödlingska fabryka obuwia. Jako Polak, życzy on sobie przedewszystkiem fabryk krajowych i domaga się popierania assocjacji przemysłowców.

Harasymowicz domagał się nadzoru nad chałupnictwem, albowiem w okolicy Kołomyi dzieje się w tym względzie wiele nadużyć. Życzy on sobie także ścisłego przestrzegania spoczynku niedzielnego. — Na to powiada Olszewski, że dobra wola znaczy tu więcej, aniżeli wszelkie prawo; możnaby brać dobry przykład z żydów, którzy swój szabas święcą jaknajdokładniej.

Krach domagał się przeniesienia praw przemysłowych izb handlowych na związki korporacyjne po myśli postanowienie wiecu korporacyj przemysłowych. — Olszewski przeciwnie sądzi, że w izbach handlowych jest dosyć miejsca dla interesów przemysłu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29 lipca. Uchwalona przez galicyjski Sejm ustawa o uwolnieniu od podatków krajowych budowli w rejonie asanacyjnym — otrzymała sankcję cesarską.

Berlin 29. lipca. Według *Köln. Ztg.* miał rząd niemiecki oświadczyć wobec rosyjskiego gotowość przyjęcia propozycji co do zebrania się znawców dla dalszego obradowania w sprawie traktatu handlowego.

Berlin 29. lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza historję przebiegu układów cłowych z Rosją, ażeby udowodnić, że rozbicie się tych układów jest jedynie winą Rosji, i proponuje 58-procentowy dodatek cłowy na rosyjskie towary na tak długo, dopóki Rosja będzie stosowała do Niemiec taryfę maksymalną; zapewnia wreszcie, że Niemcy nie są skazane na zboże rosyjskie.

Powyższy dodatek cłowy ma być już uchwalonym przez radę związkową.

Słychać także, iż Rosja grozi dalszem podwyższeniem taryfy maksymalnej na towary niemieckie.

Petersburg 29. lipca. Według *Gońca urzędowego*, ostatni wypadek przydarzył się carskiemu jachtowi przez to, że tenże uderzył na skałę podwodną, skutkiem czego przyrząd do sterowania został uniesiony przez fale. Rodzina carska musiała się przenieść na parowiec finlandzkiego towarzystwa i w dobrym stanie zawinęła do portu.

Paryż 29. lipca. Blokada wybrzeży sjamskich będzie zupełnie dokonaną do poniedziałku.

Pisma tutejsze przyjmują z zadowoleniem onegdajsze wyjaśnienia Roseberry'ego w angielskiej izbie wyższej.

Amsterdam 29. lipca. Holenderski parowiec „Rajah" został opadnięty przez korsarzy, którzy kapitanowi i 40 majtkom wykłuli oczy, następnie okrutnie się nad nimi znęcali i dopiero po tem wszystkiem nieszczęśliwych wymordowali. Wartość zrabowanego przez opryszków towaru wynosi około 3 miljonów zł.

Wiedeń 28. lipca. Docent wiedeńskiego uniwersytetu Zygmunt Herzberg-Frenkel mianowany nadzwyczajnym prof. historji w Czerniowcach.

Wiedeń 29. lipca. „Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 335·75; węg. kredyty 419·50; angloaustr. —·—; laenderbanki 247·10; sztaebany 3 5 75; lombardy 103·—; elbethale 235·—; tytoniowe —·—; alpiny 54·10; renta majowa 97·30; węg. złota 115·55; węg. koronowa 94·50; austr. koronowa 96·35; losy tureckie 48·90, uniony —·—.

Berlin 29. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 202·— (335·65); lombardy 42·— (102·76); węg. renta złota 94·40 (115·79); ruble 212·25 (130·—).

Frankfurt 29. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 272·75 (335·32); lombardy 86·75 (103·50); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 29. lipca. *Vaterland* ogłasza pismo hrabiego Pergena, który z powodu nadwątlonego zdrowia oświadcza, że nie może wykonywać mandatu komisarza czwartego ogólnego kongresu katolików, składa go więc w ręce swojego zastępcy, hrabiego Sylva Tarouca, który się zajmie urządzeniem kongresu jeszcze w bieżącym roku.

Praga 29. lipca. Skutkiem oberwania się chmury zalała powódź przedmieście fabryczne Lieben. Woda zalała wszystkie piwnice i mieszkania parterowe i podmyła mury. Jeden dom zawalił się.

Paryż 29. lipca. W magazynach passy na Quai de Rapée wybuchł pożar i obrócił w perzynę cztery magazyny. Przy gaszeniu pożaru odniosło trzech pompierów ciężkie rany. Szkoda wynosi cztery miljony franków.

Londyn 29. lipca. Do „Biura Reutera" donoszą z Bangkoku, że przebieg rokowań między Francją a Sjamem jest pomyślny i uprawnia do nadziei, że zatarg załatwiony zostanie pokojowo.

Londyn 29. lipca. Anglja objęła protektorat nad wyspami Salamona.

Kilka kopalni węgla zawiesiło eksploatację, skutkiem czego dwadzieścia tysięcy górników jest bez zajęcia.

Messyna 29. lipca. W forcie Agliostro eksplodował zapas prochu. Pięciu żołnierzy odniosło ciężkie rany.

Madryt 29. lipca. Sławny pisarz i przewódca republikanów Castelar, były prezydent republiki hiszpańskiej, usuwa się zupełnie od polityki.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. lipca 1893 r

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. S. Wybranowski z Kimirza. W. Wiśniewski z Ci mierzyniec. I. Meier z Czerniowiec. R Moser z Mostów. E. Weber, E. Freb z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. K. hr. Kalinowski-Jabłonowski z Czeremuszna. R. hr. Drohojowski z Krukienic. W. hr. Reyowa z Psar. T. Żurowski z Hawłowic. K. Suchodolski z Sosnowa. G. Hay z Wiednia. H. Weldt z Królestwa Pol. Dr. O. Lebenstein z Wiednia. F. Czerniakowski z Suchowca. J. Planner z Wiednia.

NADESŁANE.

TEATR LETNI.

Dziś:

Przedostatni gościnny występ p **Miecz Frenkla**, artysty teatrów warszawskich.

Porwanie Sabinek

komedja w 4. aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

OSOBY:

Marcin Gollwitz, profesor	Zboiński
Fryderyka, jego żona	German
Paulina, ich córka	Czaplińska
Dr. Neumeister	Trapszo
Marja, jego żona	Pankiewicz
Karol Gross	Zawadzki
Emil Gross, zwany Sternećk, jego syn	Kliszewski
Emanuel Striese, dyrektor teatru	**Frenkel**
Rózia, służąca Golwitzów	Gostyńska
Augusta, służąca Neumeistrów	Michiewiczowa
Meisner, pedel z gimnazjum	Stołewski

Rzecz dzieje się w małym miasteczku za naszych czasów

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim: „**Teść**", komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Ostatni gościnny występ pana **Mieczysława Frankla**, artysty teatrów warszawskich.

poleca Magazyn „A[illegible]VRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3. Filja w Krynicy pod „Orłem".

Portjery od 1 zł. 20 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej.

Własny oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

F. Niederreuter

Lwów, Sykstuska 33.

Zastępca Neusiedlerskich Fabryk papieru, oraz pierwszorzędnych fabryk konfekcji papierowej, kopert, dyktur i t. p.

Poleca na rok szkolny 1893/4

dla handlu papieru i przyborów szkolnych

Papiery linjowane i okładkowe, jak również gotowe zeszyty sporządzone dokładnie według przepisów

Krajowej Rady szkolnej.

Wzory na żądanie. 1483 1—2

Uznany

jako najlepszy prawdz. fracuski Papier cygaretowy

jest 621 1—16

„LE GLORIA"

Józefa Bardou & Fils,

Perpignan-Paris.

60 złotych medali. 16 Dypl. honor. 2 Dyplomy

„Hors Concours".

„LE GLORIA" Papier cygaretowy **przewyższa** bezwarunkowo dotychczas istniejące papierki cygaretowe **w dobroci i cienkości.**

„LE GLORIA" jest tylko wtedy **prawdziwy**, jeżeli każda książeczka firmę **„Józef Bardou & Fils"** jako napis nosi.

„LE GLORIA" Papier cygaretowy jest do dostania tak z gładkim, jakoteż z dziurkowanym brzegiem.

„LE GLORIA" bywa dostarczany także w gilsach jako **produkt doskonały.**

„LE GLORIA" Papier cygaretowy i gilsy otrzymać można w każdym **handlu tow. norymberskich i papieru,** oraz **trafikach tytoniu.**

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR

we Lwowie

ces. król. uprzywilej. fabryczny

SKŁAD LAMP



poleca 1836 1—7

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż

LATARNIE do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie. — Wysyłka za zaliczką.

Główna sprzedaż R. Ditmara niewybuchającego petrolu.

Każda Dama

życzy sobie mieć stanik, leżący szykownie i bez fałdów!

Osiągnąć to można jedynie użyciem Prym'a patentowanych reformowanych haftek!

Światowe odkrycie w dziedzinie mody!

Stanik ze zwykłemi haftkami po tylko 4 tygodniowem użyciu. | Stanik z haftkami reformow. Prym'a po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Lukl i fałdy wszędzie. | leży jeszcze bez fałdów i luk jak nowy.

Na wyżej umieszczonych wizerunkach uwidocznione są haftki **dla lepszego wyobrażenia** na materji, w rzeczywistości znajdują się haftki jak wiadomo pod materją.

Prym'a patentowane reform.-haftki

niegną się i nie poddają, oraz nie otwierają się same od siebie. Stoją naprzeciw bez mierzenia dokładnie, dlatego nierówne przyszywanie lub ukośne leżenie stanika jest niemożliwe.

Dla sukien domowych, do prania lub roboczych właśnie dla tego niezbędne. Pranie i prasowanie nic im nie szkodzi.

Stanik wytrzymuje dwa razy tak długo i leży dobrze mimo roboty i silnego poruszania się.

Pod względem trwałości tańsze od wszelkich innych zapięć, gdyż po zużyciu stanika, mogą być odjęte i przyszyte do nowego.

Każda oszczędna gospodyni niech tedy kupi sobie za 20 centów i przyszyje haftki te do starego stanika. **Zdumieje się nad pięknem, gładkiem leżeniem stanika.**

Przyszywać trzeba lekko, podług wskazówki dołączonej do każdej kartki.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach galanteryj i przyborów krawieckich. 243 1—8

W. MIEDINGA

Farbiarnia i pralnia chemiczna

ubiorów męskich

i sukien damskich nieprutych.

oraz

PRANIE FIRANEK

na sposób fabryczny.

WE LWOWIE

przy ul. Jagiellońskiej l. 20.

ROK ZAŁOŻENIA 1863.

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z plantacji Spółki kazańskiej przewyborną w smaku, zapachu, wydatności funt po zł. 2, 2·40, 3·60 i 4·80. **Herbatę Ceylon** ½ kilo zł. 1·80. **Wyśmienite okruchy** ½ kilo zł. 1·60 i 1·25 — poleca

1624 **Główny skład herbaty** 1—?

Malwiny Sosnowskiej

Kraków, Krupnicza 15.

(Odsprzedającym stosowny rabat).

Bez prucia

przyjmuje

do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania

wszelkie ubiory męzkie i suknie damskie.

Pierwszy wiedeński

Zakład chemiczny czyszczenia plam

Szymona Weissa

Lwów. ulica Kopernika liczba 12.

Na życzenie czyści ubiory zapomocą pary w przeciągu kilku godzin.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 560 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—? poleca handel 1011

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Żyta i pszenice ozime

w najlepszych gatunkach, własnej produkcji, poleca na siew, cenniki, próbki na żądanie franco, posyła Zarząd dóbr Jul. br. Brunickiego, w Strzałkowie, p. Stryj. 1883 1—20

Kupuje kartofle do gorzelni.

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera,

powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie zł. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem** — *w Pradze.* —

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1000 1—?

Stajnia zarodowa

Oldenburgska

sprzedaje 20 krów z tylea jałownika Wolica, poczta Krukienice, stacja kolei Sambor. 1864 1—1

KAWA pocztą franco 4½ kilo netto pod gwaranc. Najlepszy towar. (Pobraniem).

Afryk. Mocca perł.	zł. 5·75
Kuba zielona silna	„ 6·58
Złota jawa, żółtawa	„ 7·30
Ceylon modra ff.	„ 7·55
Perłówka najlepsza	„ 7·35
Arab. Mocca aromat.	„ 8·10

Kawior, Konserwy najtaniej. **Herbata** najtańsza do najlepszych sort. 1889 1—10

Ettinger & Comp. **Hamburg.**

Cenniki wraz z cłową taryfą gratis.

Automat. Łapki masalne

na szczury . . . . . zł. 2·—
na myszy . . . . . „ 1·50

łapią tygodniami bez nadzoru 20 do 50 sztuk przez 1 noc, nie pozostawiają odoru i nastawiają się same.

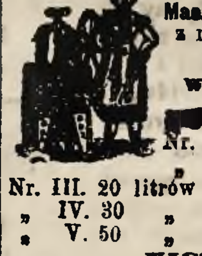


Eclipas

najlepsze w świecie

łapka na szwaby.

Łapie do 1000 sztuk szwabów, moskali i robactwa kuchennego w jednej nocy. Sztuka po zł. 1·20. Radykalne wyniszczenie ogólnie gwarantowane. *Tysiące* uznań. Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za pobraniem przez *Leopolda Epsteina,* Berno (Brünn).



EXPRESS

Maszynka do robienia masła z nieszkodliwego metalu sporządzona

w 15tu minutach świeże masło

Nr. I. 5 litr. objęt.	zł. 8·—
„ II. 10 „ „	„ 11·50
Nr. III. 20 litrów objętości	zł. 18·50
„ IV. 30 „ „	„ 26·—
„ V. 50 „ „	„ 45·—

VICTORIA

Szybkowarek patentowany

1 sztuka z przepisem użycia . . . zł. 2.

ENTREPRISE

Amerykańska maszynka do siekania mięsa i t. p.

! Niezrównana szybkość !

Nr. 1 sieka na min. ½ k. mięsa	zł. 4·—
„ 2 „ „ „ 1½ „	„ 4·80
„ 3 „ „ „ 2 „	„ 8·—
„ 4 „ „ „ 3 „	„ 11·—
„ 5 „ „ „ 3½ „	„ 14·50

RAPID

Aparat patentowany do ściągania **piwa, wina i t. p. płynów.**

1 sztuka . . . . . zł. 3.

COLUMBIA

Maszynka do robienia lodów

nadzwyczaj elegancko wykończona

na 4 osoby 3/10 litra	zł. 6·50
na 8 osób 6/10 litra	„ 9·20
na 16 osób 1²/₁₀ „	„ 13·—

dostarcza z Wiednia

Albin Krajewski

Wiedeń, IV. Hauptstrasse 51.

Uwaga: Oprócz tu wymienionych, dostarcza wszystkiego, czego tylko kto zażąda. Farby, lakiery i wszelkie przybory lakiernicze i malarskie do każdego malowania zawsze na składzie. Wyłączne cenniki na żądanie odwrotnie, gratis i franko. 1838 1—?

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

Ubezpieczenie losów

przeciw stracie przez wylosowanie

z najmniejszą wygraną

przyjmują przed każdym ciągnieniem

jak dotychczas najtaniej

August Schellenberg i Syn

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1.

Założony w roku 1853. 1874 1—1

Pierwsza c. kr. austr.-węg. wyłącz. uprz.

Fasadowych Farb

fabryka KAROLA KRONSTEINERA, we Wiedniu.

III. Hauptstrasse 120, w domu własnym.

Wyszczególniona złotym medalem. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, ***wszystkich kolei,*** towarzystw ***przemysłowych, ogrodniczych i hutniczych,*** wielu towarzystw budowlanych, ***przedsiębiorców budowy i budowniczych,*** jakoteż wielu właścicieli fabryk i realności. Farby te używają się na powlekanie budynków, są do nabycia w 40 wzorach po 16 ct. za kilo i wyżej, rozpuszczalne w wapnie i zupełnie olejnym podobne. 231 1—?

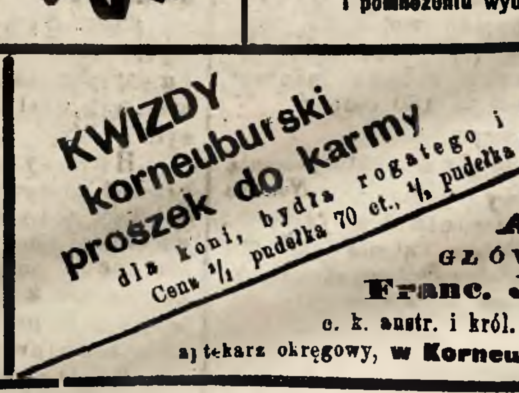
Karta próbek i sposób użycia gratis i franco.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Od lat 40 w wielu stajniach w użyciu wypadkach niechęci do żarcia, złemu trawieniu, poprawie mleka i pomnożeniu wydajności pożytku u krów.



Do nabycia **w aptekach i drogerjach Austro-Węgier.**

GŁÓWNY SKŁAD:

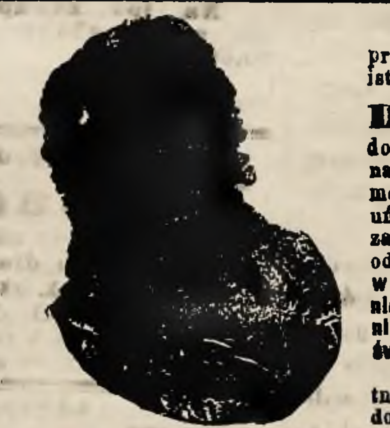
Franc. Jan Kwizda,

c. k. austr. i król. rumuńsk. nadw. dostawcy aptekarz okręgowy, **w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Należy zwracać uwagę na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie

Kwizdy korneuburskiego proszku do karmy bydła. 1304 1—9

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest



Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefinch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje ma własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Rückera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.

Najtańsza taryfa frachtowa.

Najwyższe refakcje.

Prowizja za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny).



Gottlieb Taussig

Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i **Perfumeryj.**

Główny skład:

WIEDEŃ

I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy

biały, różowy, albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem od dam:

Karoliny Wolter, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—31
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Ilki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct. Słoiki na próbę po 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.

„JANUS"

Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie we Wiedniu

podaje niniejszem do wiadomości, że byłego zastępcę technicznego Dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Dniester" we Lwowie, pana

Józefa Jarzębeckiego,

naczelnikiem swojej filji dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zamianował, a zastępcą tegoż w razie przeszkód, pana

Leona Herzmanka

ustanowił.

Dyrektor:

Klang—Egger.

Odnośnie do powyższego zawiadomienia, mamy zaszczyt zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie „Janus" we Wiedniu, założony w roku 1840, za możliwie tanie opłaty premjowe i pod warunkami najprzystępniejszemi, kapitały i renty na życie ubezpiecza, i ubezpieczone kapitały natychmiast w chwili płatności bez wszelkich potrąceń wypłaca.

W czasie swego 52-letniego istnienia wypłacił „Janus" 14½ milionów zł. swoim członkom i tychże prawonabywcom w skutek zapadłości, a nadto 1,790.000 zł. tytułem zwrotu premii (Bonus).

Wszelkie informacje udziela z całą gotowością, i rozsyła prospekta bezpłatnie filja we Lwowie, ulica Sykstuska l. 38, jakoteż ajencje „Janusa", we wszystkich większych miejscowościach się znajdujące.

Osoby, któreby się pośrednictwa w ubezpieczeniach podjąć, lub ajencję „Janusa" objąć chciały, raczą się listownie zgłosić do powyższej filji.

Filja „Janusa" dla Galicji i Bukowiny

1851 1—3 ***Jarzębecki.***

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.